

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Widmo wojny chińsko-japońskiej

Nieprzejednane stanowisko obu stron

DEKLARACJA RZĄDU JAPONSKIEGO.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei ogłasza komunikaty o sytuacji w Chinach północnych, z których wynika, że władze japońskie uważają, iż zagrożenie zbrojny między wojskami chińskimi a japońskimi przybrało rozmiały wysoce niepokojące.

Dziś popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego, po którym premier Konoye udzielił się do cesarza, przedstawiając mu deklarację gabinetu, którą cesarz zatwierdził.

Rząd japoński powziął dzisiaj — brzmiał m. in. deklaracja — decyzję niezwykle doniosłości, postanawiając przedsięwziąć wszystkie środki celem wysyłki oddziałów wojskowych do Chin północnych. Dążąc jednak do zachowania pokoju w Azji wschodniej, rząd japoński nie traci nadziei, że w drodze rokowań uda się doprowadzić do pokojowego załatwienia sprawy. Rząd japoński przytem oświadczył z całą stanowczością, że będzie przestrzegał praw i interesów mocarstwa obcych w Chinach północnych.

OSTRZEŻENIE DLA KONSULÓW.

TOKIO. (Pat.) Japońskie MSZ wyśtosowało telegram do wszystkich konsułów japońskich w Chinach, nakazując im zastosowanie wszystkich możliwych środków celem ochrony życia i mienia obywateli cesarstwa i przygotowania się do wyjazdu w wypadku gdy zajdzie tego potrzeba.

CHINCYZY NIE MYŚLĄ USTĄPIĆ.

TOKIO. (Pat.) Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym podaje, że wojska chińskie z Si-Yuan koncentrują się w Jao-Czang, linia kolejowa Pekin—Tientsin została zniszczona. Rokowania chińsko-japońskie zostały w impasie, Chińczycy nie zamierzają wcale opuścić zajmowanych obecnie pozycji i nie ma żadnej możliwości znalezienia kompromisu, ponieważ wszyscy oficerowie 27 armii chińskiej są bardzo wrogo usposobieni do Japonii.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi: Sytuacja w Chinach północnych aleooczekiwanie zaostrzyła się w noc z soboty na niedzielę. Kola japońskie mają wciąż nadzieję pokojowego załatwienia sporu — nie należy jednak

ukrywać, że cierpliwość Japończyków jest na wyczerpaniu.

W sobotę o godz. 17 oddział wojsk chińskich, liczący ponad stu ludzi, wspomagany działami piechoty, natarł na Japończyków pod m. Lukucziao. Atak został przez Japończyków odparty. W dwie godziny później Chińczycy otrzymawszy posiłki wznosili natęże i zajęli m. Lungwang-kiao, które leży, według protokołu rozejmu, w strefie japońskiej. Japończycy przeciwnatężem po godzinie odzyskali straconą miejscowość. Po stronie chińskiej padło 30 zabitych, straty japońskie wynoszą 12 ludzi. Oddziały chińskie należały do 30 dywizji gen. Feng-Cziana. Przez całą noc z soboty na niedzielę na tym odcinku trwały drobne utarczki.

UTRZYMAĆ FRONT DO OSTATNIEGO ŻOŁNIERZA.

TOKIO. (Pat.) Doniesienia korespondentów pism japońskich z Chin stwierdzają, że należy się liczyć z ostrą reakcją rządu chińskiego przeciwko Japonii. Władze chińskie oskarżają Japończyków o sprowokowanie zajęcia. Marszałek Czang-Kai-Szek wydał podobno rozkaz 4-em dywizjom rządu centralnego udania się pośpiesznie transportami do Chin północnych. Dywizjom towarzyszy lotnictwo. Wojska chińskie otrzymały rozkaz obrony za wszelką cenę pozycji pod Lukucziao i utrzymania frontu do ostatniego żołnierza.

Kilkudziesięciu żołnierzy chińskich napadło na hotel japoński w

Pekinie. Trzech Japończyków zostało rannych.

NIE LICZYĆ SIĘ Z OFIARAMI.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi z Hankou, że marszałek Czang-Kai-Szek przesłał burmistrzowi Pekinu i gen. Feng-Si-Hanowi dowódcy 37 dywizji 29 armii instrukcje, aby odrzucili wszelkie warunki kompromisowe, nie ustępowali ani jednego cala ziemi i nie liczyli się z ofiarami w ludziach.

ŻĄDANIA JAPONI.

TIEN-TSIN. (Pat.) Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył dziennikarzom, iż żądania japońskie, postawione Radzie politycznej prowincji Hopei i Czabar, są następujące: 1) wycofanie wojsk chińskich ze spornej strefy, 2) ukaranie winnych, 3) walka z działalnością antyjapońską i wydanie zarządzeń przeciwko komunistom. Rada polityczna, opierając się na instrukcjach z Nankinu, odrzuca odpowiedzialność za incydent, domaga się wyrażenia ubolewania ze strony Chin, odszkodowania i zapewnienia, że podobne wypadki nie powtórzą się. Przedstawiciel sztabu japońskiego dodał, że jeżeli wojska chińskie, zmierzające do Hopei wkroczyły do tej prowincji, to stanowiłoby to pogwałcenie lokalnych układów chińsko-japońskich. Jeżeli rokowania nie doprowadzą do pomyślnego wyniku, powstałaby niezwykle poważna sytuacja — zakończył delegat sztabu.

Sprawa Palestyny komplikuje się

Włochy solidaryzują się z Arabami, Iran i Transjordania będą ich popierać

JEROZOLIMA. (Pat.) Agencja Havasa donosi: W odpowiedzi na depeszę naczelnego komitetu arabskiego rząd włoski wypowiedział się przeciwko podziałowi Palestyny i przeciwko raportowi Komisji królewskiej. Rząd włoski stwierdza swoją solidarność ze stanowiskiem Arabów i gotowość współpracy z komitetem arabskim.

LONDYN. (Pat.) Naczelnny Komitet arabski otrzymał od premiera Iraku pismo, zawiadamiające, iż rząd za-

mierza zaprotestować wobec Anglii przeciwko projektowi podziału Palestyny. Irak przeciwny jest temu rozwiązaniu i skłonny jest udzielić Arabom pomocy w dążeniu do uzyskania

zadośćuczynienia ich postulatami narodowym. Ponadto Komitet otrzymał zapewnienie poparcia ze strony emira Komitetu i emira Transjordanii Abdullaha.



Mapka podziału Palestyny w-g projektu na trzy części, mianowicie: arabską (światła miejsca), żydowską (ciemna) i brytyjską mandaturą (zakreślone pionowo) z wąskim korytarzem do morza

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. okręgu Warszawskiego.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj w sali kolumnowej na Ratuszu odbył się zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Warszawskiego.

Zjazd zagal senator Michał Róg, który powitał obecnych na sali — przewodniczącego prezydium głównego Organizacji Wiejskiej OZN sen. gen. Galicę, wicemarszałka Sejmu Kelaka i prezesa T. O. i K. R. Sobczyka oraz odczytał depesze i życzenia owocnych obrad nadesłane przez szefa OZN płk. Adama Koca, wicemarszałka Senatu Borowskiego i in. Po części formalnej gen. Galica

Zakończenie Święta Morza

GDYNIA (Pat) — Drugi dzień Święta Morza w Gdyni, na które przybyło przeszło 20 tysięcy osób z różnych stron kraju, rozpoczął się pobudką, odegraną w kilku punktach miasta przez orkiestry.

O godz. 9 rano na placu przed basenem Prezydenta RP poczęły się gromadzić formacje wojskowe. Przy nabrzeżu basenu stanęły torpedowce „Grom” w galii banderowej. Na redzie zgrupowały się inne jednostki marynarki wojennej.

O godz. 10 na plac przybył dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski. W chwili późniejszej przybył wicepremier Kwiatkowski. Za falotomem ukazał się wkrótce A. P. „Mazur” z flagą Prezydenta RP na głównym maszcie ORP „Mazur” przybył do nabrzeża wśród entuzjastycznych okrzyków tłumy, obok Pana Prezydenta RP, ubranego w mundur członka Yacht Klubu — obecni byli na pokładzie ORP „Mazur” kontradmirał Świrski i kontradmirał Urug. Na pokład okrętu weszli wicepremier Kwiatkowski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, mający ze sobą bukiet kwiatów dla Pana Prezydenta od delegacji Kaszubek, prezes LM i K gen. Kwaśniewski, komisarz rządu — Sokół. Powitał oni Pana Prezydenta a dowódcę obrony wybrzeża komandor Frankowski złożył raport.

Po chwili dostojnicy państwowi z wice-

premierem Kwiatkowskim opuścili ORP „Mazur” udając się przed ołtarz polowy. Pan Prezydent zaś pozostał na kotłorpedowcu, gdzie wysłuchał mszy św. i przemówień.

Nabożeństwo celebrował ks. Biskup morski dr. Okoniewski, który też wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na rolę LM i K i mocno w życiu Polski.

Przed Panem Prezydentem RP i wicepremierem Kwiatkowskim przeddefilowały ustawione na redzie jednostki marynarki wojennej i eskadra wodna samolotów a potem oddziały wojskowe i organizacje społeczne.

Przeglądający się przemarszowi oddziałów marynarki i wojsk lądowych oraz organizacji kilkudziesięciotysięczny tłum publiczności dawał nieustanny wyraz swej miłości i przywiązania do armii lądowej i marynarki, obrzucając poszczególnym oddziałom kwiatami oraz wnosząc na ich cześć niemiłkące okrzyki. Wieczorem miasto port, mola, okręty wojenne i słatki handlowe były wspaniałe i iluminowane.

Na znak zakończenia tegorocznego święta morza opuszczona została z masztu na skwerze Kościuszki bandera LMK oraz flaga państwowa na maszcie na kamiennej Górze.

W Hiszpanii bez zmian

SALAMANCA. (Pat.) Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: Na froncie madryckim ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu. Garzaon Villanueva del Pardillo odparł kilka natarć, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Zniszczono 10 sztabów sowieckich. Na odcinku Estramadura odparto nowy atak, wspierany przez liczne czolgi. Straty nieprzyjaciela sięgają kilku tysięcy ludzi.

WALENCJA (Pat) — Urzędowo donosi,

że wojska rządowe, działające na odcinku Sierra de Guadarama zajęły dzisiaj rano miejscowość Villa Nueva del Pardo, na zachód od Madrytu, biorąc do niewoli 600 jeńców, w tym 7 oficerów. Zdobyto również olbrzymi materiał wojenny oraz duże składy żywności.

Kongres socjalistyczny w Marsylii

przed wielką debatą polityczną.

PARYŻ (Pat) — Drugi dzień kongresu socjalistycznego w Marsylii nie przyniósł do wieczora żadnych ciekawszych momentów. Długoletnia dyskusja dotyczyła poszczególnych zagadnień społecznych, jak sprawy szkolnictwa świeckiego i prawa tużemców w Algierze i Tunisie, które pomimo całego zainteresowania, jakie te zagadnienia budzą w łonie partii socjalistycznej, nie odgrywały specjalnie wielkiej roli na kongresie, ponieważ cała uwaga i całe oczekiwania zwrócone są na wielką debatę ogólną o sytuacji politycznej obejmującej sprawę ostatniej zmiany gabinetowej, ustąpienia rządu Bluma i udziału socjalistów w nowym gabinecie pod kierownictwem radykałów.

Upały w U. S. A.

NOWY YORK (Pat) — Od 4 dni nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 150 osób. W Nowym Yorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w szczególności w Iowa, termometr wykazuje 40 st. Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian. Tysiące mieszkańców N. Jorku spędziło ostatnią noc na placach i w parkach.

Cracovia Świąt AKS 1:1

KRAKÓW (Pat) — Rozegrany w Krakowie jedyny w Polsce mecz ligowy między Cracovią a sąsiednim AKS zakończył się po emocjonującej walce wynikiem nie rozstrzygniętym 1:1 (1:0).

Niepowodzenie strajku hotelarzy.

PARYŻ (Pat) — W strajku hotelarskim nie zaszły żadne zmiany. Strajk kelnerów w hotelach, kawiarniach i restauracjach daje się odczuwać tylko w większych zakładach. Otwarte są również wielkie hotele. Niektóre zakłady pracują ze zmniejszonym personelem, wystarczającym jednak dla obsługi gości. Kilka dzienników paryskich podkreśla niepowodzenie tego strajku, który, ich zdaniem, był powszechnym tylko z nazwy.

Andre Gide demaskuje dalej

Prawda o roli robotnika w Sowietach

PARYŻ (Pat) — Znany pisarz francuski Andre Gide, nie ukrywający dawniej swych sympatii komunistycznych, który przed rokiem po powrocie z ZSRR ogłosił książkę bardzo ostro krytykującą rolę robotnika w Sowietach, wydał w ostatnim tygodniu książkę pt. „Refuzie”, która stanowi uzupełnienie poprzedniego wydawnictwa. Refuzie obecnie wprowadzone przez p. Gide do jego książki nie są bynajmniej przyjemne dla komunistów, ponieważ autor wypunktował jeszcze bardziej wszystkie swoje zarzuty pod adresem Związku Socjalistycznego. Autor pisze m. in. „Zarzucał Zw. Socjalistemu, że zwracał nam w głowie, przedstawiając położenie robotników w Sowietach jako godne zazdrości, naszym zaś komunistom za rzucam, że okłamywali robotników świadomie, czy nieświadomie Robotnikowie ci — pisze Gide — jest przywiązany do fabryki, tak, jak robotnik rolny jest przywiązany do swego kółchozu, czy sowchozu. Robotnik w Sowietach nie może zmienić fabryki, nie jest wolnym człowiekiem, nie może mieszkać gdzie chce, a co najważniejsze nie może myśleć tak jak chce. Kto próbuje myśleć swobodnie,

ten bywa szybko zsyłany na Syberię. Gide piętnuje bardzo ostro donosicielstwo, szerzące się w Sowietach. Donosicielstwo zostało tam uznane za cnotę obywatelską. Najlepiej notowanymi są ci, którzy najbardziej są służalczy, najbardziej poddli, ludzie o najniższych charakterach. Niedługo naród rosyjski — pisze Gide — stanie się narodem złożonym tylko z tych, którzy żyją kosztem innych ofiar.

Jednocześnie z książką Gide'a ukazała się broszura Piotra Herbartha, który wraz z Gide'm odbywał podróż po Sowietach. Herbart który w dalszym ciągu podkreśla w swej broszurze, że był i pozostaje nadal rewolucjonistą oświadcza, iż niemożliwą jest rzecz dzisiaj bronić Sowietów, nie kłamiąc i nie zdając sobie sprawy z tego, że się kłamię. Herbart podkreśla, że w Sowietach wytworzyła się swego rodzaju arystokracja, która rządzi wszystkim i wszystko pożera. Autor nazywa biurokrację sowiecką pasztyfami. Jest to dzisiaj jedyna zadowolona klasa w Sowietach, która zyskała na rewolucji, podczas gdy myślimy, że żyjemy w niebywałym ucisku.

Przed decyzją w sprawie krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

„Czas” w korespondencji z Krakowa podaje, że w dniu 9 km. z Warszawy przybyli do Krakowa członkowie Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z gen. Wieniawą-Długoszkowskim i sekretarzem generalnym posłem Brzęk-Osińskim na czele. Ponadto przybyli także sen. prof. Jastrzębowski, prof. Świerczewski, mjr. dr. Kaliciński i prof. Tomorowicz. Wymienione osoby odbyły konferencję w urzędzie wojewódzkim z udziałem p. wojewody Gnoińskiego.

O godz. 11 rano cała komisja z wojewodą Gnoińskim i gen. Wieniawą-Długoszkowskim na czele udała się na Wawel. Po dokładnym obejrzeniu zewnętrznych prac wykonywanych przy krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów uczestnicy komisji zeszli do grobów królewskich i po kilkuminutowym pobycie w krypcie św. Leonarda przeszli podziemnym przejściem na balkon w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Z kolei komisja przeszła na cmentarzyk, olaczający Kafę drę, po stopniach prowadzących z zewnątrz pod ustawionym na nefrytowych kolumnach baldachimem, do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie spoczywa Marszałek Piłsudski.

Trumna Marszałka ustawiona jest na środku pięknej romańskiej krypty na wzniesieniu okrytym purpurowym całunem, okolonym u dołu srebrnym generalskim wężym.

Przed trumną stoi pamiątkowa urna z ziemią z grobu matki Marszałka Piłsudskiego i z grobów poległych żołnierzy pochowanych na cmentarzu na Rossie. Przy szczegółowym zapoznaniu się z planem wykonyw. robót przy krypcie

pod Wieżą Srebrnych Dzwonów był także obecny naczelnik wydziału budowlanego urzędu wojewódzkiego inż. Wąsowski, konserwator Trofer oraz przybyły z Warszawy przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Projektodawca i kierownik budowy krypty rektor Szyszko-Bohusz nie uczestniczył w komisji, gdyż bawi obecnie poza Krakowem.

Prawdopodobnie wśród innych zasadniczych spraw omawiano także zagadnienie czy nad trumną Marszałka Piłsudskiego ustawiony zostanie sarkofag. Jak słyhać przed decyzją w tej ważnej kwestii wypowiedzą się lekarze fachowcy, którzy czuwają nad procesem mumifikacji zwłok. Jeśli by ich, jak również zdanie wybitnych sfer artystycznych wypadły odnośnie sarkofagu negatywnie, wówczas jest oczywiście, że zarówno artystyczna

strona jak i techniczna konstrukcja trumny, w której spocznie na wieki Marszałek Piłsudski musiałby być szczególnie troskliwie rozważane. Zresztą sprawa odnośnie sarkofagu będzie załatwiona niezależnie, gdyż termin konkursu na sarkofag mija w najbliższych dniach.

Po bliższym pobycie na Wawelu komisja powróciła do urzędu wojewódzkiego, gdzie odbyło się posiedzenie w którym uczestniczyli członkowie Komitetu Wykonawczego Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych niektórzy z przybyłych wjeżdżali wysławę nadesłanych i nagrodzonych projektów na pierwszy konkurs na sarkofag Marszałka Piłsudskiego, po czym odjechali do Warszawy.

Kurjer Sportowy

Kispesti — Śmigły 3:1 1:0

Po pięknym zwycięstwie odniesionym nad Makabł z zainteresowaniem oczekiwano meczu Węgrów z mistrzowską drużyną Wilna. Horoskopy dla wilnian były na ogół b. pesymistyczne. Ogólnie oczekiwano zwycięstwa gości z różnicą 5—6 bramek. Tymczasem Śmigły sprawił miłą niespodziankę. Cała drużyna grała bardzo ambitnie, a końcowy wynik krzywdzi raczej wilnian. Zasadniczym było utrzymanie przez cały

czas gry otwartej, mimo, że technicznie i taktycznie ustępowali oni dość wyraźnie.

Do meczu Śmigły wystąpił bez Pawłowski i Czarski. Tego ostatniego z powodzeniem zastąpił Łoś, wykazując się szybkim refleksem i dobrą techniką chwytu. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Skowroński. Na minuty można mu jedynie zapisać fatalne przestrelone karne.

Na Węgrach, którzy skończyli obecnie turniej po państwach bałtyckich widoczne było zmęczenie poprzemiymi meczami. Cała pierwsza połowa upływa na zmianach afekta, przy czym Śmigły często gościł pod bramką Węgrów. Napastnicy mimo szeregu dogodnych sytuacji nie potrafili jednak zdobyć się na decydu-

Przechodzeń pyta o zdrowie

Jeżdżę autobusami nieraz sześć razy dziennie, i tym pierwszym o 7-ej i tym ostatnim o 11-ej. W świętek i piątek. I na Wielkanoc i na Boże Narodzenie. Bywa — uśmiecham się, wycofuję idąc sobie: kto na spacer, kto na zabawę, a my do roboty. Ja ze swoją teką wypchaną, oni na stanowiskach. Torby przez ramię: „Kto z państwa nie ma biletów?... Czuję się wtedy z nimi w jednym szeregu. Stają mi się kolegami pracy, kimś bliskim. Gdy dojeżdżam późno na kraniec Zwierzynca pusto już w autobusie. Zapalamy sobie papierosa. Nieraz im pierwszym opowiadam o dniu przybyłym, o swoich zwycięstwach, a nieraz zawadach. Wiem, że mnie zrozumieją, choć na różnych placówkach pracujemy.

Znam ich niemal wszystkich. Zaczęło się od parasola. Kilka już diabli wzięli, ale ten ostatni parasol był pamiątkowy, zale-

żało mi na nim. Wysiadam z autobusu, do licha, został. Więc wsiałam w następny i doganiam na dworcu. Pytam konduktora, a on objaśnia, że parasola co prawda nie widział, ale zauważył, jak po moim wyjściu jedna pani przesiadała się na moje miejsce i potem wysiadła przy Ostrej Bramie.

Szofer dodaje: „Przy Ostrej Bramie wysiadła pani siwa, w siatce na głowie i w czarnym płaszczu”. To mię zdumiało. Na dziesiątki i setki pasażerów pamiętałem kto gdzie wysiadł i jak wyglądał!

Parasol się znalazł. Ta pani modliła się z moim parasolem pod pachą.

Pracownicy autobusowi to są moi przyjaciele. Wyświadcza mi tyle życzliwości za nic, za byle co, za uśmiech, czy dziękuję, gdy mi pomogli przy wsiadaniu, za „dzień dobry”, które im rzadko kto mówi.

Kiedyś zimą jeden wyleczył mię z chrypki i bronchitu. Kazał mi plukać alunem i wzięć na polę. Pomogło.

Od trzech tygodni cisza w mieście — Arhony nie chodzą. Trzeba pójść ich odwiedzić, i zobaczyć jak żyją. Bo czego się o ich życiu nie słyszy. A to, że strajk nie jest powszechny i niektórzy są siłą przytrzymywani — a to, że żyją w złych warunkach sanitarnych.

Honory domu czyni p. Hieronim Okolicz, przewodniczący Komitetu strajkowego. „Stęskniliśmy się za wami—powiadam—kiedy ruszycie na miasto?” Spojrzeli smutno.

„Dlaczego nikt w to nie wejrzy? Przecież za nami jest rząd i samorząd i opinia społeczna, a pomimo wszystko strajk trwa”.

Bo rzeczywistość, co by się nie pisało na temat strajku, co by kto o tym nie myślał, jedno się nasuwa każdemu bezstronemu obserwatorowi:

Czy to nie dziwne, żeby zagraniczne przedsiębiorstwo decydowało o pozabawieniu komunikacji polskiego miasta o 200 tysięcy mieszkańców?

Boć przecież teraz, po trzech tygodniach strajku niepodobna, żeby skapitulowali ze swych żądań. Nie można tego wymagać, ani się tym mniej spodziewać. Tyle wytrzymali, wytrzymają jeszcze. Ośmieszyc się przecież nie mogą.

„A cóż na to wasz dyrektor p. Jankowski? Przecież jest prezesem Kola Związku Rezerwistów Nr. 2, którego wszyscy jesteście członkami. — Czy on nie chce, czy nie potrafi ująć się za wami, jako wasz Prezes i wasz Dowódca?”

Okazuje się, że p. Jankowski za nimi się nie ujmuje. Dziwne.

Ale nie o tym mam pisać.

Strajk jest powszechny. Wszyscy dobrowolnie okupują garaż, nawet kilku lamistraków publicznie poprosiło o przebaczenie i powróciło do gromady. Głupio im było na mieście, a tu czują się jak w domu.

Porządek i subordynacja — niby na okrecie.

Wszyscy pomyci, pogoleni, nakarmieni. Garaż w dniu dzisiejszym przypomina sanatorium, Radio gra, ludzie pogodni i wypo- częci. Gry towarzyskie — 2 bilardy, loteryjka, Doskonały zespół mandolinistów. Chór, Pięta.

Moja lekarska dusza uśmiechnęła się do tej plaży. Jak im się przyda te parę tygodni przymusowego wypoczynku. Jak się przyda ich płucem, wdychającym stale gazy, spaliny, dym i kurz przez te kilka tygodni poedychać zdrowym powietrzem. Przyda się nogom, wyciskającym tysiące razy dzień nie ciężkie pedały hamulców i grzbietom, zgarbionym nad kierownicą rozprostować się nereszenie na słońcu.

„A gdzie się kapiecie?”

Prezentują mi umywalnie, prysznic, go-

larnię.

W garażu mocno i odrobinę niesamowicie.

Kolosalny odpoczynek. 33 autobusy. 8-ki, 4-ki, 1-ki.

Te same, za którymi ganiało się tak często ostatkiem ich bezpieczeństwo dziś i nierzuchome. Niby drzemające smoki.

Bije z nich jakaś powaga i potencjonalna siła.

Biuro. Gdzie dawniej siedział administrator garażowy — dziś pracownik dyżurny przy telefonie. Dyżurny przy bramach i przy 4-ech rogach placu. W garażu i przy warsztatach. Wszędzie. Ostre pogotowie — ale tego się nie czuje, bo humory i nastroj — penjałowate. Wyjście na miasto swobodne, oczywiście za przepustkami. Kobietom wstęp wzbroniony. Przychodzą pod bramę. Dzieci tylko wdrepują do tatusiów.

Jak mię przyjmowali?

Niewiadomo co komu pisane. Może mię i nie będą nigdy podejmować państwowy dygnitarze, ale gdyby podejmowali, zamieniliby każdy bankiet na to wieczorne przyjęcie herbata, chleb z masłem i kiełbasą na papierku. — Zakłopotane uśmiechy: „Przepraszamy, że niema talerzyków”.

Każda fanfara zamienia na ich orkiestrę, a wspólną fotografię powiększą i na zawiesz postawią na biurku.

Apel do członków Wileńsko-Trockiego Towarzystwa Przeciwożruczyczego

Dnia 12 lipca, w poniedziałek o godzinie szóstej popołudniu odbędzie się w Wilnie, ul. Wileńska 33 (Sala Techników) Walne Zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwożruczyczego. Członkowie Powiatowego Towarzystwa Wileńsko-Trockiego ze wsi, miasteczek i Wilna! Zwracamy się do Was wszystkich, których obchodzi dobro akcji. Powinniście przyjechać na to zebranie bo będą na nim omawiane rzeczy wazne i musiecie w tym brać udział! — Wy,

rolnicy, którzy pierwsi z całego kraju faktycznie pięcioletnią gromadą dźwigacie swymi spracowanymi rękami sztandar do walki z gruźlicą.

Członkowie Towarzystwa z gminy trockiej, mejszagolskiej, sołecznińskiej, turgielskiej, niemencyńskiej, olkienkiej rudomińskiej i rzeszańskiej przybywajcie na zebranie! To jest Waszym obowiązkiem obywatelskim. Sławcie się jak najliczniej — będzie mowa o Was i Waszej sprawie.

Król Janusz poślubił ex-królową?

Rozeszła się w obozie cygańskim w Milanówku sensacyjna wieść. Oto król Janusz I postanowił rozejść się ze swą dotychczasową żoną Roszą i wejść w związek małżeński z wdową po zmarłym baronie cygańskim Matejaszu Kwieku.

Małżeństwo to ma zażegnać konflikty między dwoma obozami cygańskimi. Gdy by pogłoska o zamierzonym ślubie okazała się prawdziwą nastąpiłaby w narodzie cygańskim konsolidacja i umiarkowały swary. Małżeństwo więc siałoby się ge-

niałym środkiem konsolidacji narodowej.

Nowoobрани król Cyganów Janusz Kwiek zwrócił się z memoriałem do władz administracyjnych o wydanie mu prawa wydawania zezwoleń na osiedlanie się obozów cygańskich. Władca Cyganów zapowiada, iż w przyszłości obozy cygańskie rozkładac będą namioty w miejscach wyznaczonych, fak, by nie stać się zbyt ciężarem dla wsi i miast.

Życie Trzeciej Rzeszy w zwierzciadzie drobnych ogłoszeń

Pewien dziennikarz francuski, wychodząc z założenia, że rodzaj i treść drobnych anonsów, podawanych w dziennikach, w znacznej mierze ilustruje życie społeczeństwa, sporządził zestawienie takich właśnie ogłoszeń, wybranych ze wszystkich pism niemieckich. Zestawienie to, ogromnie charakterystyczne i pełne wyrazu, podajemy poniżej.

Sportowcy, lecz nie aryjczycy.

Dwóch panów, sportowców (molocyklistów), o dobrej prezencji, krwi mieszannej pierwszego stopnia, pragną poślubić panie o identycznej kondycji rasowej. (Frankfurter Zeitung)

Chociażby zagranicą...

Handlowiec w wieku lat 50, chrześcijanin, lecz niearyjczyk pragnie poznać panie w wieku 30—40 lat, o takich samych warunkach rasowych, przebywającą chociażby poza granicami kraju.

Ważne zastrzeżenie.

U niearyjczyków wynajmę pokój umebłowany z łazienką i wygodami. (Frankfurter Zeitung)

Nauka czyni postępy...

Stowarzyszenie uzdrawiaczy niemieckich (sekcja hamburska) organizuje w poniedziałek 12 kwietnia o godz. 20 zebranie, na którym uzdrawiacz R. B. Müller z Berlina wygłosi odczyt pt.: Rola jaką odgrywać winna stara niemiecka sztuka uzdrawiania w państwie narodo-socjalistycznym.

Dobry nacjonalista też szczury.

Walczy z szkodnikami! Koledzy i współtowarzysze partyjni!

Żaluzje przeciwlotnicze.

W czasie ataków lotniczych nadają się jedynie nieprzepuszczające absolutnie światła żaluzje patentowane Kaufmana, Burgunderstrasse.

(Westdeutscher Beobachter).

Któż mówi, że w Niemczech jest głód!

Jaja znów są na rynku!

„Garanol!” utrzyma je w stanie świeżym przez przeciąg jednego roku.

(Frankfurter Zeitung).

Wypzedaż biustów Hitlera.

Wielkość naturalna, wykonanie pierw szorstkie gwarantowane, sprzedaje się okazynie.

(N. S. Kurier)

Sprostowanie

Na skutek złośliwych pogłosek, dążących do zasugerowania władzom, iż pozostajemy w stosunkach z dawnymi właścicielami firmy, podajemy do publicznej wiadomości, że:

1 — firma nasza jest prowadzona wyłącznie przez Niemców (pp. Siewczyński i Zielke).

3 — personel nasz jest wyłącznie aryjski (wszyscy pracownicy Żydzi zostali bezwzględnie zlikwidowani).

3 — nasze kapitały zakładowe należą do nas w całości, wskutek czego jesteśmy całkowicie niezależni od wszelkich wpływów żydowskich.

Motocykliści na trasie Wilno — Augustów — Wilno

Wczoraj odbył się raid na trasie Wilno — Augustów — Wilno (280 km.). Startowało 18 motocyklistów.

Propagandowe regaty na Wiśle

Zamiast odwołanych regat wioślarskich w Trokach mieliśmy na Wiśle dwa biegi czwórerek półwioślarskich. Były to regaty propagandowe. Na starcie stanęły te osady, które trenowały w Wilnie i były zgłoszone do regat trockich.

Trzeba przyznać, że biegi wypadły nadzwyczaj interesujące. Poziom był wyjątkowo wyrównany. Walka toczyła się na całym torze, a o zwycięstwie zdecydowały ostatnie podciągnięcia.

I jeszcze na jeden moment trzeba zwrócić uwagę. W regatach tych na czele zgłoszone osady mieliśmy trzy złożone z młodzieży szkolnej. Jedną osadę dał Harcerski Klub Sportowy, a dwie następne rekrutowały się z uczniów Państwowej Szkoły

Technicznej i Szkoły Mechanicznej.

Biegi odbyły się na torze 2000 metr. W pierwszym biegu między Policjnym Klubem Sportowym a Harcerskim Klubem Sportowym zwyciężyli nieznacznie, bo tylko o pół długości łodzi wioślarsze PKS. Osada ta górowała siłą fizyczną. Jeżeli zaś chodzi o technikę to hercerze wykazali lepszy styl.

W drugim biegu, który odbywał się w rodzinnym gronie, walczone o każdy metr. Zwyciężyła o ćwierć długości łodzi osada z Państwowej Szkoły Technicznej.

Po regatach prezes Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich mjr. Zbigniew Iankau rozdał zwycięzcom pamiątkowe żetony.

XIII Podokręgowy Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego

Wczoraj odbył się w Wilnie XII Podokręgowy Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd rozpoczął się wystąpieniem Mszy św. w Ostrej Bramie, po czym delegaci z kompanią chorągwią i hucem Orlą udali się na Rossę — gdzie składając wianuszek kwiatów oddali hołd Sercu Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu przyrzeczenia organizacyjnego przez kandydatów — przed Mauzoleum kompania odmaszerowała, udając się do Związku Zawod. Literatów na obrady.

Zjazd otworzył prezes Zarządu senator dr. E. Dobaczewski — powołując na przewodniczącego p. Woronowicza z Łidy. Z kolei prezes sen. E. Dobaczewski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, z którego wynika, że praca i jej rezultaty z roku na rok się rozwijają. Na terenie wszystkich powiatów Wileńszczyzny łącznie z pow. lidz kim — podokręg wileński posiada 7 domów strzeleckich, 301 świetlic, 53 biblioteki ruchome, 10.786 książek, 69 zespołów samokształceniowych i t. p. Praca Zw. Strzeleckiego zamykała się ponadto w wielkiej ilości zorganizowanych imprez, obozów, przeprowadzonych kursów strzeleckich, ratowniczych, leczniczych, oświatowych, przysposobienia zawodowego i t. d.

Po dyskusji nad sprawozdaniem i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium — przystąpiono do nowego Zarządu. Ponownie na prezesa Zarządu, przez akklamację został wybrany sen. dr. E. Dobaczewski. Ponadto do nowego Zarządu weszli pp.: dyr. Zerebecki, inż. Tędziański, dyr. Pokosz.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwożruczyczą w powiecie wileńsko-trockim.

nacz. Jasiński, kier. Woronowicz, naczeln. Wroński, Mazur, Chruściel i Szeliński.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: dyr. Maculewicz, Jastrzębski, inż. Peczek, Kacprzewicz i Lis. Ukonstytuowano również Sąd Strzelecki w składzie: E. Fieddorf, dr. Bonasewicz, Szemberżyna-Matuska, Knoch i Tędziańska.

Program Zjazdu wyczerpało omówienie planu pracy na rok 1937-38, wysłanie depesz haldowniczych do p. Marszałka Polski Edwarda Śmigły-Rydzka i Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej i uroczyste zamknięcie Zjazdu przez odśpiewanie pieśni organi-

„Bukiet” w nowym lokalu

W sobotę odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu restauracji „Bukiet”. Restauracja została przeniesiona z poprzedniego lokalu o parę domów dalej i mieści się obecnie w dawnej siedzibie restauracji „Myśliwskiej” przy ul. Mickiewicza 9.

Nowy lokal „Bukietu” został odremontowany i urządzony przez art.-mal. Makojnika i przedstawia się całkowicie po europejsku. Duże sale, o miękkich barwach ścian, są dyskretnie i efektywnie oświetlone. Również urządzenie restauracji zostały unowocześnione.

Kierownictwo „Bukietu” pozostaje w dalszym ciągu w doświadczonych dłoniach p. Macieja Kiełmucha. Wszystko to pozwala wróżyć, że „Bukiet” w nowym lokalu będzie się cieszył zasłużonym powodzeniem.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Rola inteligentów

W obszernym i pięknym artykule („Pion”, nr. 27) omawia Ludwik Fryde program kulturalny Bohdana Suchodolskiego, wyrażony w książce p. t. „Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej” wydanej nakładem „Naszej Księgarni”, równoległe z książką p. t. „Uspołeczenie kultury”, z nazwiskiem Bohdana Suchodolskiego, znakomitego znawcy prądów umysłowych, spotykali się czytelnicy na łamach „Kolumny” wielokrotnie — głównie z okazji artykułów na marginesie jego książki i humanizmnie współczesnym. Tym razem jednak referent i klasyfikator kierunków ideowych sam wystąpił w roli ideologa i — przymerzo doń własną jego miarę. Z artykułu Frydego cytujemy część końcową, polemizującą z mitem Suchodolskiego o przyszłej kulturze jednowarstwowej, jednolitej i jednopoziomowej:

Zastrzeżenia budzi idea jednolitości. Dla Suchodolskiego ma ona znaczenie podstawowe. Twierdzi on, iż „wielkie epoki żyły zawsze w tej jednolitej atmosferze”, co jest sądem zupełnie niezasadnym jakkolwiek bardzo rozpo wszechnionym. Jednolitość cywilizacji to płodna fikcja metodologiczna historyków ale nie — prawda o rzeczywistości historycznej.

Posulat zaś jednolitości tłumaczy się jedynie celem praktycznym: kultura ma być cementem, spajającym naród, ma stanowić narzędzie mobilizacji psychicznej. Ta myśl jest zrozumiała na tle sytuacji współczesnej, wśród panicznych nastrojów wojennych. Idzie o to, aby na wszyscy, sztukę, naukę, religię, moralność, wychowaniu wyłoczyć ślępel wielkich dążeń politycznych. Suchodolski ulega panicznemu nastrojom chwili; świadczą o tym dobitnie pierwsze strony jego książki głęboko zresztą słuszne i pełne szlachetnej troski patriotycznej. Obawiam się jednak, że troska ta zwiódła go na manowce.

Czuje to zresztą autor. Zastrzega się też, że nie ma na myśli tworzenia „jednolitej kultury” na rozkaz. Spodziewa się natomiast, iż powstanie ona sama z siebie, mocą parcia milionowych mas, dołąd nie biorących czynnego udziału w życiu polskim. Z chwilą gdy np. na wydziale architektury wzrosnie procent słuchaczy pochodzenia wiejskiego, wzrośnie zarazem szansa powstania rodzimego stylu w tej dziedzinie. Polityka kulturalna winna, zdaniem Suchodolskiego, nie tyle wyciskać piętno urzędowej tendencji politycznej, ile raczej usuwać przeszkody piętrzące się przed masami w ich drodze wzwyż. Należy budować kulturę na pierwiastkach wspólnych wszystkim członkom narodowego społeczeństwa, z pominięciem wszelkich różnicowań, powstałych na tle różnic stanu, majątku, zawodu i wykształcenia. Na tej drodze powstanie samorodna kultura, obejmująca cały naród.

Jest coś pięknego, nawet porywającego w tej wierze. Gdy jednak rozważymy ją trzeźwo, niejedno wyda się nam w niej wątpliwe. Suchodolski idąc śladem filozofów naturalistycznych uważa kulturę za samorodny, niemal automatyczny wytwór energii psychicznej; wierzy

więc, iż sama emancypacja mas doprowadzi do powstania jakiejś bliżej nieokreślonej ale żywej, jednolitej i powszechnej cywilizacji polskiej. Ale podstawa filozoficzna tej wiary jest chwiejna a konsekwencje jej niedość przekonująco uzasadnione. Trudno wyobrazić sobie budowę kultury na czymś tak sztucznym i wyabstrahowanym jak przeżycia ludzkie, oczyszczone z konkretnych nawiązań do stanu, zawodu, stopnia wykształcenia i innych różnicowań społecznych. Pewnie że treści te dochodzą do głosu w pewnych momentach; trudno jednak stworzyć w oparciu o nie pełne życie. A ono ma być przecież synonimem kultury.

Idea jednolitości jest więc dość niebezpiecznym fetysem. O wiele rozsądniejsza, mniej ryzykowna i może bardziej twórcza byłaby taka polityka kulturalna, która właśnie oparłaby się na dążeniach konkretnych grup społecznych i nie lękał się różnorodności dążeń tylko jedynie do scharmonizowania i kolaboracji tych działań. Nie jednolitość byłaby jej należną dyrektywą lecz bogactwo wartości, wnoszonych przez różne kręgi pracowników.

Naturalistyczna wiara w samorodny narodziny kultury doprowadziła Suchodolskiego do pewnego przeoczenia. Książka jego pełna jest ataków na inteligentną elitę wielkomięską, która bezprawnie posiada monopol na kulturę. Ale zapomina autor wprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienie: rozróżnienie między elitą twórczą i bierną masą konsumentów. Wyróżnia „inteligencja” ma bowiem sens podwójny: oznacza jedno i drugie. I ołów, o ile całkiem słusznie wydają się ataki autora na t. zw. inteligencję zawodową, która zgola bezpodstawnie uważa się za elitę narodu, o tyle bardzo niesłuszny jest brak wyodrębnienia i nawet przeciwstawienia tej pseudoelity — elity prawdziwej, twórczej.

Suchodolski jest tak zafascynowany problemem upowszechnienia kultury, że zapomina o drugiej stronie zagadnienia. Nie dostrzega współczesnego kryzysu elity kulturalnej, zagłuszonej przez rzeszę powojennej pół-inteligencji. A przecież zagadnienie to ma znaczenie bardzo do nosne. Ustrój kapitalistyczny doprowadził do panowania tandety w kulturze materialnej; ten sam proces dokonywa się obecnie w kulturze duchowej. Jesteśmy zaważeni wielką ilością książek bezwartościowych, czasopism niepotrzebnych lub wręcz szkodliwych; nie tylko w zakresie sztuki ale i nauki, np. nauk humanistycznych panuje chaos, z którego narażenie nie widać wyjścia.

Polityka kulturalna, o ile ma być twórcza, nie może przejść nad tym do porządku. I w obecnej sytuacji jako drugie, pominięte przez Suchodolskiego, jej zadanie wysuwa się organizowanie elity twórczej. Idzie tu o tworzenie takich czasopism, które byłyby wyrazem dążeń zespołów naukowych i artystycznych, o skupienie w takich zespołach jednostek wartościowych, o urabianie ich w surowej atmosferze wysokich wymagań. Inteligencję porównał ktoś do średniowiecznego duchowieństwa. Porównanie to jest o tyle instryktywne, że odświeża nam pewne analogie w mechanizmie powstawania kultury; analogie bardzo istotne. Elita

twórcza winna być w tym samym stopniu zdyscyplinowana w swolch zespołach co duchowieństwo zakonne. Pewien ascetyzm, bezgraniczne oddanie się zamierzonemu dziełu, cechował przeważającą większość wielkich artystów i badaczy. Tego ascetyzmu, surowej moralności twórca dziś prawie nie ma. I to jest jeden z głównych czynników kryzysu elity kulturalnej. Trzeba dążyć do jej wzmocnienia i odrodzenia. Wracając do książki Suchodolskiego wypadnie stwierdzić: jej część negatywna, krytyka zbiurokratyzowanej i skostniałej w czym formalizmie kultury inteligentno-miejszczańskiej stanowi cenną zdobycz myśli. W szczególności krytyka tradycyjnej szkoły ogólnokształcącej otwiera szerokie perspektywy na przyszłość. O wiele mniej przekonawo bezwzględny i entuzjastyczny demokryzm autora, oparty na dość problematycznej, naturalistycznej filozofii. Stoimy bowiem na rozdrożu: jeden okres kultury zakończył się i mamy dwie alternatywy: umasowienie kultury lub uspołecznienie jej. Zdaje się, że Suchodolski nie dostrzega niebezpieczeństwa pierwszej z tych możliwości. A ono jest, i to groźne.

Ludwik Fryde.

Jeszcze raz: teatr — autorzy

Obrachunki wiążące się z zamknięciem sezonu skłaniają do jeszcze jednogo spojrzenia na sprawę polskiej twórczości teatralnej, tym razem jednak nie od strony teoryjki i żalów przy kawiarzynie stoliku, ale od strony krytycznej, „bilansowej” rzeczywistości. Posłuchajmy wywodów Boya (w „Kurjerze Por.”):

... Liczebna poprawa nie może oczywiście przesłonić faktu, że puls naszego życia teatralnego wciąż jest dość nikiły. Za mało nowych nazwisk, za mało zwłaszcza nowej myśli. I wciąż dręczy nas wątpliwość, zabarwiona kolektywnym niepokojem sumienia: czy, w istniejących warunkach, wszystkie twórcze możliwości mogą przyjść do głosu, czy nie marnuje się, nie zniechęca jakiś potencjalny talent, któremu nie dano zetknąć się ze sceną, który nie spał na podniebie i zachęty.

Nie ulega wątpliwości, że dostęp na scenę łatwiejszy jest u nas niż gdziekolwiek; że wystawia się nieraz rzeczy bardzo wątpliwe, byle swoje; co jednak nie wyklucza możliwości, że — właśnie dlatego — inny swojak, większe może mający w sobie zadatki przyszłości, ale mniej szczęśliwy czy mniej uprzywilejowany, nigdy nie dopcha się do sceny. Zważmy przytem, że brak nam jest zupełnie tej przężności, która sprawia, że w Paryżu np. raz po raz od czasu „Théâtre libre” powstają teatry młodych i dla młodych, oparte na entuzjastycznej sztuki a nie na finansowej kalkulacji, gdzie wystawia się sztukę — czasem

„Liryicy francuscy”

GÉRARD DE NERVAL.

PRZEBUDZENIE W DYLIŻANSIE

I oto co ujrzałem. Drzewa przy mej drodze,
Jak wojska przemieszane, uciekały w trwodze,
A grunty, pode mną wichrem ruszone jakdyby,
Toczyły falami glebę i wzburzone skiby.

Dzwony wiodły tam między zielone doliny,
Domki fynkiem błelone, ubogie wioszczyzny,
Które wkółko dreptały, jak owce, i bległy,
Grzblety mając znaczone dachówkami z cegły.

Staniały się pijane szczyty gór: a rzeka,
Wąz-dusiciel, przed którym równina ucieka,
Prężyła się, by legnąć na zdlawionym zboczu...
Właśnie się przebudziłem w mym pocztowym koczu.

Przełożył
Stefan Napierki.

Drugi tom przekładów Stefana Napierkiego p. t. „Liryicy francuscy” ukazał się niedawno (skład gł. — J. Mortkowiec) i zawiera utwory poetów w układzie alfabetycznym nazwisk od Guérina do Vivien, a

więc m. in. — Jacoba, Lautréamonta, Rimbauda, Romainsa, Superviella, Valerego i in. Brak natomiast oczekiwanych wierszy K. rola Peguy.

dla oficjalnych teatrów za silne, czasem za słabe — aby je grać bodaj raz czy dwa, i skąd niejeden utwór w danym momencie zbyt śmiały lub zbyt odbiegający od rynkowych szablonów, przeszedł później na wielkie sceny, nieraz stał się klasycznym. A inne, choć minęły, odegrały rolę fermentu.

U nas wystarczy tej przężności jedynie na artykuły atakujące od czasu do czasu teatr, że nie spełnia swoich najistotniejszych zadań wobec twórczości polskiej. Raz po raz wybucha (często w liście prywatnym), jakiś nieszczęśliwiec, opisujący gehennę młodego autora, niemogącego uzyskać przeczytania swojej sztuki, latami czekającego daremnie na swój dzień, często nawet po zesadniczym przyjęciu utworu. Atakują teatr młodzi, że ich nie grają, atakują go tym jadowniciej starsi dostawcy teatru, gdy im teatr nie kwapi się wystawić jakiegokolwiek poronionego dzieła. Te kampanie by wają huczniczniejsze, ile że te stare wygi mają głos w pismach, czasem sami są redaktorami. Ktoś, kto zna stosunki, mógłby ściśle wymienić tytuł jakiejś niewystawionej sztuki, która stała się początkiem kampanii przeciw teatrowi, przy czym, oczywiście, prywatnie zawińnięta jest starannie w dobro ogółu. Ale zdarza ją się i głosy ludzi szczerze przejętych troską o literaturę i teatr; mimo to, rzecz nie wychodzi z martwego punktu. Teatr szuka gofowych autorów, nie chce być — ko sztem publiczności — szkółką; autorowie znowuż nie mają się gdzie wyrobić i wypróbować. Błędne koło.

I w tym sezonie, mimo pomyslniejszych proporcji twórczości swojej i obcej, rozgorzały kampanie teatralne w kilku punktach, częściowo utrzymane w stylu dość demagogicznym, straszące nas wprowadzeniem kontyngentu dla sztuk zagra-

nicznych (!), oraz przymusu wystawiania każdej sztuki polskiej. Boję się, że tego się bez rozlewu krwi przeprowadzić nie da...

W dalszym ciągu artykułu przypominam Boy swoje projekty, zmierzające do ożywienia i zrationalizowania naszej produkcji teatralnej. I tak m. in. zdecydowanie przeciwstawia się konkursom, które w jałowy sposób miały te same kilkadziesiąt utworów grafomańskich wędrujących od jury do jury. Za wyjście rozwiązującą sprawę uważa Boy stały komitet opieki nad polską twórczością dramatyczną, któryby miał środki na organizowanie przedstawień pokazowych.

Ponawiam ten projekt i nie widzę w nim nic nierealnego; przeciwnie, mam wszelką nadzieję, że niebawem wypytanie w formie konkretnej organizacji. Pewna liczba chętnych ludzi, gotowych ofiarować trochę swego czasu i swoją kompetencję, znajdzie się z pewnością; koszty kancelarii ew. sekretariatu nie byłyby znaczne, z pewnością o wiele mniejsze od kwot, jakie wydaje się od czasu do czasu na konkursy teatralne...

Obycz te nadzieje sprawdziły się jak najrychlej! A oto obok druga radosna pogłoska jakoby „dyr. Szyfman byłby skłonny stworzyć przy swoich teatrach takie studio”, w którym siałami niezajętych w teatrze i „zgodniących grania” aktorów wystawiałoby się „kilku nowych autorów nowych sztuk w ciągu roku”.

Najwyższa już pora, żeby instytucja tego rodzaju w Polsce powstała! — Jesteśmy bodaj w przededniu renesansu twórczości dramatycznej, a zwłaszcza ru nu młodych pisarzy na teatr. Niestety, sztuki-jaskółki nie składają do optymizmu, jeśli chodzi o jakość i znawstwo roboty teatralnej. Warsztaty, kursy przekoleniowe, są koniecznością. U nas literacka ucza się tylko z taski i tylko me'odę poglądową.

Z miasteczka list wtóry

— Abyśmy żyli i zawsze pili — ponowili spokojnie kolejkę p. Antoni. Kleofesa natomiast rozczulito. Ośliniając sobie wyleniałe wasy, kręcił palcami guzik u mego frencza i buczał: — Bracie, służba na kolej nie drużba (ściany kiwają się, giną we mgłę)...mówię tobie bracie... — a gdy więcej uwagi poświęcałem szklance, niż jemu,—podniósł głos — ...panie bracie (ściany nagle zbiegły się, sufit zwinnie począł skakać, okno pojechało w górę)...słuchajże, co powiem, ja proszę...

Podeszła do nas Marusza, właścicielka baru. Z wyrzutami pod moim przede wszystkim adresem: — Co to będzie, pijecie już od czwartku, a dziś poniedziałek, kto zapłaci?

Raunis! — zawołał Antoni, który, nie wiem w jaki sposób, znalazł się pod stołem bilardowym

Zaniepokojony przypomnieniem rachunku, usiłowałem chyłkiem wypatrzeć się za drzwi. W Raunisa nie bardzo wierzyłem. Trzymając się ścienny, już prawie dochodziłem do nich, gdy naraż otworzył się.

Buchnął przez nie deszcz. Wlagnał

szum trwającej od czwartku ulewy. Geśsza ciemności nocy naświetlały ostre, czerwone zygaki błyskawic. Naraz wiatr wrzucił poharataną, zniszczoną gałąź młodego drzewa lipowego. Goniąc ją, wbiegł psalmista Miron Aleksandrowicz.

Garit! — krzyknął, trzepocząc rekoma. Jego strój dostosowany do ideologii — był socjalistą, więc chodził stale w skromnej bluzie koloru khaki i meloniku — oczekiwał wodą.

Garit! — krzyknął raz jeszcze. Po chwili, znosząc cierpliwie jego czkawkę i parskanie śliną — dowiedzieliśmy się, że jednak żona uciekła od niego. Dwa dni temu. Z tym szoferem, co to tu napozór bezcelowo, wależał się od kilku tygodni. Uciekła autobusem. W kartce zostawionej mężowi nadmienila, że go nie kocha.

— Garit! — krzyknął raz jeszcze i począł płakać.

— Z niej zawsze była szlaja — zauważyła spokojnie Marusza i w dalszym ciągu manipulowała w nosie zrolowanym w dłuhabdo świadectwem przemysłowym trzeciej kategorii.

Nad ranem deszcz wzmógł się. Parasol mój zaczął przepuszczać wodę. Ryn-

szteki były przemienione w ruczaje. Ulice upodabniały się do podmokłych łąk. Podkasawszy nogawice spodni, człapałem w kierunku magistratu. Oczywiście, na bosaka. W porze deszczowej nikt w naszym miasteczku nie używa obuwia.

Do magistratu nie doszedłem. Przed apłęką bowiem zainteresowałem się rzeźbą nikiem Sołnuszka. Oto podniósł się z chodnika i rzucił się wprzód z okrzykiem „bbj zzzzydów”. Zerwał się i padł przed ganikiem domu rejenfa (duch ochoczy ale ciało mdłe).

Sam ledwo powłóczący nogami, zdo byłem się na przeblysk altruizmu. Podniosłem go i — usiłując ocucić paru uderzeniami parasolem — wzięłem pod ramię.

Niedaleko doprowadziłem. Wyrwał się. Znowu z okrzykiem „bbj zzzzydów”. Wyrwał się i padł (duch ochoczy ale ciało mdłe).

A już ożwał się ryk krów. Okutany w zgrzebny wór Pawełek napróżno starał się zorganizować je w jakieś takie sład. Ogluszone deszczem i szmerem trawianych przez wiatr drzew, łoczyły się bezładnie, żałośnie spozierając w kierunku obór.

Nagle uderzenie pioruna powołało świadomość Sołnuszki do funkcjonowania. Schroniliśmy się śpiesznie do restauracji Motki.

Porwał się ku nam od stołu eks-garadawoj Michałuszka. Ech — z patosem za charczał — znaczy! gulajem!

Rażno zajęliśmy miejsca. W ukrytej wśród sławów piwiarni Kli mki środa rozpoczęła się niezbyt mile. Na dworze wzmogły się wyladowania atmosferyczne. Pioruny rozdzierały opodal chwiejące się bezbronne kasztany.

Naczelnik stacji był, jak to się mówi, nie w sosie. Przed chwilą tarmosili się z Sołnuszka. A teraz — chociaż należycie obcałowali siebie i po twarzy i po rękach — w ich oczach błęta się niewygasta jeszcze wrogość.

Najwięcej kłopotu sprawiał jednak b. prystaw, Suchorukow. Klęczał przed borem i, napoły śpiwając, napoły deklamując, straszyl nas i siebie: — Ach, jestem w posiadaniu wiadomości, iż 25 czerwca cała ziemia, cały nasz glob zamieni się w seledynowego zajęca. Co ja pocznę, co ja pocznę, co ja po-oo-chnę! — wyłelował górne cis.

Przez salę przewiał olbrzymi męczyzna w białym kitlu.

— Raunis! — zawołał mi. — Raunis ty będziesz płacić rachunki!

— Aa — wykrzyknąłem. Połem podchwyciłem inni. Był to okrzyk milego zdziwienia. Po otwarciu okiennic, okazało

się bowiem, że na dworze jest słonecznie i że ulewa skończyła się.

— Witaj, witaj pogodna soboto. Czworkami opuściliśmy traktiernię Borki Joktona.

— Śpiewajmy — rzucił któryś z naszych.

Zgodnie fałszowaliśmy!

Zajaśniało słoneczko znowu nad nami,

do dusz się wkłada szczęście promieniami.

KOMENTARZ: Jak to łatwo zauważyć, w liście wspomniano niejakiego Raunisa. Jest to postać będąca w naszym miasteczku na pograniczu miłu i rzeczywistości. Raunis corocznie — w okresie deszczów, przyjeżdża z Rygi w celu kierowania spławem drzewa. Zamawia wszystkie w miasteczku bufety i napoje i każe nam z nich korzystać, używając przy tym jakiejś sły chyba hipnotyzerskiej. Ta siła nie ma wpływu jedynie na psalmistę Mirona Aleksandrowicza. A i to tylko dlatego, że Mironowi w dziedzinie picia bynajmniej nie trzeba rokazywać.

Sam Raunis jest abasyntem i wynawcą trójmianu kwadratowego.

W sierpniu 1937 r. Jan Hussien.

Wiadomości radiowe

„OD WARSZTATU DO WARSZTATU“
Audyteja poświęcona rzemiosłu biłoskórnicznemu.
Piękną kartę w historii rozwoju rzemiosła posiada biłoskórniczo, skłupione przede wszystkim na terenie Wileńszczyzny.

ENERGICZNE MIASTO.

Istnieje na naszych kresach miasto, które posiada ogromny rozmach w swym rozwoju we wszelkich niemal dziedzinach, które rozbudowuje się i inwestuje w sposób planowy i konsekwentny, a które w tempie swego wzrostu prześcignęło stolicę swego województwa. Tym miastem — Baranowicze.

O MIŁOŚCI ROMANTYCZNEJ.

Romantyzm, epoka w której wszyscy cierpieli z miłości, epoka Gustawów i Wertęrców, oddziaływały na nas nawet dziś, w czasach realistycznego i materialistycznego podchodzenia do zjawisk życiowych. Jest w romantyzmie także nasycenie sercem, jeśli tak rzecz można, że odwrwana od spraw przyziemnych poezja i muzyka tej epoki sprawiają na nas i dziś ogromne i głębokie wrażenie.

WILIAM FOX — KRÓL FILMU.

Kariery rozmaitych „królów“ amerykańskich pełne są szczegółów, niezrozumiałych dla nas, mieszkańców „starej Europy“. O perypetiach życiowych jednego z nich, zdectonizowanego już obecnie „króla filmu“ — Wiliama Foxa będzie mówił na wileńskiej falii radiowej we wtorek, 13 lipca, o godz. 18,30 p. Bolesław Żabko-Potopowicz w felietonie p. t. „Rzeczywistość dziwniejsza niż fantazja“.

NAJPIĘKNIJSZE JEZIORO NA KRESACH

Najpiękniejszym jeziorem naszych kresów są Drywiałki. Tak twierdzi p. Konstanty Sprowicz, który będzie bronił swej tezy we czwartek, 15 lipca, o godz. 18,10 przez wileński mikrofon w interesującej pogadance „Drywiałki — perła Brasławszczyzny“, wygłoszonej w ramach cyklu „Nasze jeziora i rzeki“.

GŁOS GOŚCIA O WILNE.

Wilno oczarowuje przybyszów swą zupełnie specyficzną atmosferą. Jego romantyczne zamki i podwórka, jego wspaniałe zabudunki i wreszcie przepiękne ramy, w które ujęta miasto natura, zachwycają ludzi, którzy go przed tym nie znali, lub znali tylko z opisów, czy fotografii.

O ROKU 1812.

Każda postać wielka, jej działalność, zwłaszcza polityczna, znajduje w społeczeństwie zawsze entuzjastycznych zwolenników, ale i sceptycznych przeciwników. Tak samo rzecz się miała ze stosunkiem Polaków do Napoleona i jego rozmaitych obietnic, związanych z odbudową rozerwanej przez zaborców Polski, dawanych w roku 1812.

RECITAL FORTEPIANOWY JANA BEREZYŃSKIEGO.

Dnia 15 lipca r. b., w czwartek, o godz. 22,15—22,50 usłyszymy przed mikrofonem wileńskim Jana Berezynskiego, laureata ostatniego konkursu chopinowskiego, który na zaproszenie Rozgłośni Wileńskiej odegra szereg utworów fortepianowych Beethovena, Rachmaninowa, Debussy'ego i innych kompozytorów.

W „Tommaku“ bez zmian

W sytuacji strajkowej pracowników „Arbonu“ dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych zmian. Zgodnie z naszą zapowiedzią pracownicy okupujący garaże samochodowe złożyli wczoraj staroście grodzkiemu minimum swoich żądań. Są one identyczne z podanymi przez nas w numerze wczorajszym.

Pracownicy żądają ponownego zatrudnienia całego personelu technicznego, wypłacenia pełnych stawek za czas strajku oraz zgadzają się co do skali podwyżki swych zarobków na decyzję arbitra.

KRONIKA

LIPIEC 12
Poniedziałek
Dziś Jana Gwalberta Op.
Jutro Małgorzaty P. M.
Wschód słońca — g. 2 m. 59
Zachód słońca — g. 7 m. 49
Spcstrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 11.VII. 1937 r.
Ciśnienie 751
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 9
Wiatr zmienny
Tend.: Lekki spadek
Uwagi: chmurno.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Nalecza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Zola — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Roskowskiego — Kalwaryjska 31.
Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajaczkowskiego — Wileńska 22.

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa.

MIEJSKA

Na Targi Futrzarskie w Wilnie przybywają kupcy zagraniczni. W dniu 21 b. m. nastąpi otwarcie w Wilnie Targów Futrzarskich. W związku z Targami, jak nam donoszą, przybywa do Wilna większa ilość kupców z zagranicy.

ADMINISTRACYJNA.

Kary za niedozwolony handel w niedzielę. Mimo ostrych kar nakładanych na kupców nieprzeznaczających swięt i niedziel zakazany handel kwitnie na dobre. W ciągu wczorajszej niedzieli w wyniku lotnej inspekcji, policja sporządziła 8 protokółów karnych.

Walka z nielegalnym wyszynkiem. Akcja Kontroli Skarbowej prowadzi w Wilnie walkę z nielegalnym wyszynkiem. W ciągu wczorajszej nocy i niedzieli zlustrowano kilkanaście piwiarni, sklepów i t. p., trudniących się sprzedażą alkoholu bez koncesji. Podczas kontroli ujawniono kilka wypadków wyszynku alkoholu. Sporządzono doniesienia karne.

UNIwersYTECKA

Nie będzie specjalnych opłat na USB. Jak nas informują, z nadchodzącym rokiem akademickim 1937-38 wchodzi w życie przepis kasujący specjalne opłaty na wszystkich latach studiów za egzaminy. Opłaty te włączone będą do ogólnych opłat czesnego.

SPRAWY SZKOLNE

2 września rozpoczyna się nowy rok szkolny. Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego zostało powiadomione, że nowy rok szkolny 1937-38 rozpocznie się w dniu 1 września nabożeństwem w świątyniach. Normalne zajęcia w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się w dniu 2 września r. b.

LIDZKA

Kurs szwewsko-cholewkarski. Staraniem Izby Rzemieślniczej w Nowogródku zorganizowany został w Lidzie miesięczny kurs szwewsko-cholewkarski. Będzie on trwał od 5 b. m. do 5 sierpnia. Kurs zgromadził 26 uczestników z terenu Lidy i powiatu. Wykłady na kursie prowadzi p. Świecki Seweryn z Warszawy oraz miejscowy instruktor rzemiosła szwewskiego p. Zygmunt Kaczanowski.

Celem kursu jest podniesienie sprawności zawodowej i udoskonalenie produkcji w tej dziedzinie.

SPRZEDAM DOM czyszowy, z zabudowaniami gospodarczymi i sadem owocowym, za 10,000 złotych. Informacje: Lyda, Wyzwolenie Nr. 60 — Żubryki.

W sprawie pociągu popularnego do Niemna. W związku z notatką w „Kurjerze“ z dnia 8 b. m. p. t. „Takich pociągów popularnych z Lidy do Niemna więcej być nie powinno“ otrzymujemy wyjaśnienie, iż znana terminu powrotu pociągu popularnego z Niemna z godz. 20 m. 5 na godz. 22 m. 30 nastąpiła na skutek decyzji Ministerstwa Komunikacji w przeddzień wyjazdu pociągu, a więc ani organizatorzy z ramienia Obwodów LM i K, ani miejscowe władze kolejowe nie ponoszą za to odpowiedzialności.

Półkolonia ZPOK. Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lidzie została otwarta w dniu 6 b. m. półkolonia dla 75 najbardziej potrzebujących dzieci z Lidy w wieku od 4 do 10 lat. Na cel powyższy urządzona była kwateryciska w dniu 27 czerwca b. r., z której czysty dochód wyniósł 92 zł. i 17 gr.

Kradzież słoniny. W m.ku Werenowie z piwnicy Musi Oldzińskiej skradziono 112 kg słoniny na szkodę Wojciszka Antoniego. Złodzieje dostali się do piwnicy przy pomocy wytrycha.

Podrutek. W Lidzie przy ul. Hożej znaleziono dziecko w wieku ok. 14 dni. Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, iż dziecko należy do Maciejewskiej Stefanii, zamieszkałej we wsi Mejry gi wawiorskiej.

RADIO

PONIEDZIALEK, 12 lipca 1937 r.
6,15 Pieśń; 6,18 Gann. 6,38 Muzyka; 7,00 Dzienik por.; 7,10 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Proszę zatrzymać, ja wsładam — felieton lotniczy Witolda Sawoniewskiego; 12,25 Drobniaki skrzypcowe — 12,40 Audyeteja pośw. biłoskórnicza; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Muzyka jazzowa; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Odcinek prozy „Czarownik z Serengoti Plain“ nowela E. Mycielskiego-Trojanowskiego; 15,25 Melodie operetkowe; 15,45 Wiadomości gospod. 16,00 Lipiec — pog. dla dzieci starszych; 16,15 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego — 16,45 Zagadki w ludzie — Kacper Bogiech — felieton wygl. Wanda Dobaczewska; 17,00 Koncert Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Wład. Szczepańskiego; 17,50 Polowanie z łódki — pog. Michała Pawlikowskiego; 18,00 Z naszego kraju — Baranowicze pracują — pog. Jerzego Wysromilskiego; 18,10 Fortepian i książka „Miłość romantyczna“ w opracow. Haliny Hohendlingerówny; 18,40 Program na wtorek; 18,45 Wł. wiad. sport. 18,50 Pogadanka; 19,00 Audyeteja strzelecka; 19,40 Czy umiesz pływać? — pog. 19,50 Wład. sport. 20,00 Muzyka lekka i taneczna; W przerwie ok. 20,45 Dziennik wiecz. i Pog. akt.; 21,45 Pan Ryś — H. Rzewuskiego recytacje prozy; 22,00 Miniaturowy kwartetowy; 22,35 Pieśń nie mieckie; 22,50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; W przerwie ok. 23,10 „Praski na dobieżność“.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem o godz. 8,15 po cenach znizonych znakomita komedia Eugeniusza Polanda „BESSIE“ s p. Górską w popisowej roli tytułowej, w dalszej obsadzie pp.: Drohocka, Hajdamowicz-Grabiańska, Masłowska, Skorukówna, Borowski, Szezienuwaki, Surowa, Staszewski, Szczawiński i Zastrzeżyński, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Dziś jedno z ostatnich przedstawień klasycznej operetki Planquette „DZWONY Z CORNEVILLE“. Dzisiejsze przedstawienie po cenach propagandowych.

Występ Chóru Dana. Wkrótce odbędzie się w sali „Lutnia“ występ słynnego chóru Dana.

Premiera operetki „Ewa“. W końcu tygodnia odbędzie się w „Lutni“ premiera słynnej współczesnej operetki „Ewa“ Lehara.

DO SPRZEDANIA KAMIENICA O 22 MIESZKANIACH Z PLACEM, owocowy ogród, 2834 mtr. kw. w centrum miasta. Nadaje się na szkoły lub budowę. Cena 61.000 złotych, bez pośrednictwa. Sprzedam tylko chrześcijanom. Inf.: Mickiewicza 46 m. 9 o 3 do 4 po poł.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Zamieszkała w Druł Dora Taubmanowa sprzedała niejakiemu Mojżeszowi Rozenmanowi swoją kamienicę przy ul. Szeptyckiego 50, za którą otrzymała w gotówce 5 tysięcy rubli w zlociu. Taubmanowa chciała wywieźć te pieniądze do Rosji Sowieckiej za pośrednictwem pewnego agenta z Gdańska, u frzymującego stały kontakt z Rosją via Paryż. Policja jednak wpadła na trop i część pieniędzy w wysokości 3 tysięcy rubli w zlocie zakwestionowała w jednym z banków wileńskich, gdzie pieniądze zostały przez Taubmanową zdeponowane.

W związku z aresztowaniem domosłowego handlarza żywym towarem Anglika, o czym donosiliśmy w sobotnim numerze „Kurjera“, policja przeprowadziła szereg rewizji w polajemnych domach schadzek, przy czym dwie właścicielki lupanerów zatrzymano. Stwierdzono, że Anglika „sprzedał“ domom schadzek przeszło 10 dziewcząt. Dalsze dochodzenie w toku.

Przed kilku dniami do mieszkania kupca Joselona (Kwaszelna 13) przedostał się przez otwarte okno złodziej, skradł kilka ubrań i zbiegł. Wczoraj Joselson przypadkowo poznał swoje rzeczy w Halach Miejskich u handlarza Abela Matejza, którego zatrzymano. Rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Sprynej kradzieży kieszonkowej dokonano wczoraj w sklepie „Radiomotor“ gdzie na szkodę mieszkańca folwarku I-wież, Mieczysława Aronowskiego nieujawniony sprawca wykradł 160 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienie nienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.
2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto“.

Joe BROWN genialny aktor
„Sprzedawca traktorów“
W. Z. 6 nie wylądował

CASINO W zamieci żelaza i ognia
Autentyczne zdjęcia z wojny światowej frontu zachodniego
Przez Ministerstwo Spraw Wojsk. R. P. film ten został polecony wojskowym do obejrzenia
Nad program: DODRUKI. Ceny nie podwyższone

HELIOS Papa się żeni
Dziś. Najwspanialsza polska komedia muzyczna produkcji 1937 r.
Lidia Wysocka, Jadzia Andrzejewska, Mira Złimińska, Brodniewicz, Fortner, Selański i In.
CENY MIEJSC: Balkon 25 gr.

SWIATOWID Jaśnie pan szofer
Ceny znizone. Najwspanialsza polska komedia muzyczna
W rolach głównych: Benita, Bodo, Fertner
Nad program: ATRAKCJE. Sala dobrze wentylowana

OGNISKO „NADIA“
Dziś. Piękny film z życia emigracji rosyjskiej p. t.
W rolach gl.: Ester Ralston i Roger Prior.
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Początek seansów o 6-ej, w niedzielę i św. o 4-ej

Okazyjnie sprzedam samochód (Fiat)
ulica Lipowa 6

AKUSZERKA Maria Łaknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasłowskiego 5—18 róg Orlarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyńiec)
Skradzioną książeczkę wykupić przez P. K. U. Świąteczny na imię Stanisława Derwina ul. Wileńska 11

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie — Ceny przystępne — ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4—6 dp.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Oddsialy: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Precediawiciele: Kleck, Nieśwież, Slonim, Szczuczyn, Stolpe, Wołożyn, Wilejka.
CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji 2 zł. 250, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł. 250.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.